

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

Walka o niepodległość.

Partya nasza — od chwili swego powstania w 1893 roku — stale głosiła konieczność walki z najazdem moskiewskim, a jako cel tej walki wskazywała: niepodległą demokratyczną Polskę. Przeżywalismy różne czasy. P. P. S. przechodziła różne koleje, ale tego celu nigdy z oczu nie traciliśmy, rewolucyjny sztandar niepodległości zawsze nas wiódł do boju. Podczas Rewolucyi 1905 r. część towarzyszków poddała się panującym wtedy nastrojom i wyrzekła się dążenia do niepodległości, bo w owym czasie Bóg wie, jakie nadzieje pokładano w Rosyi i święcie wierzone w rychłe zwycięstwo proletaryatu rosyjskiego. Ale myśmy nie zeszli ani na chwilę ze stanowiska niepodległościowego i podczas Rewolucyi, tak samo jak przedtem, tak samo jak po upadku Rewolucyi — podkreślaliśmy, że lud robotczy polski w imię swoich interesów politycznych i społecznych walczyć musi o niepodległą, wolną Ojczyznę. I okazało się, że mieliśmy zupełną słuszność. Rosya nie ziściła bynajmniej różowych nadziei, ale wprost przeciwnie, z pomocą Dumy zabrała się tem gorliwiej do moskwiczenia Królestwa Polskiego, do przerabiania go na niewolniczą prowincję rosyjską. Okazało się, cośmy zawsze mówili: że robotnik polski walczyć musi nie tylko z rządem carskim, ale wogóle z całym panowaniem rosyjskim w Polsce.

Program nasz więc okazał się jedynie słusznym i odpowiadającym zarówno interesom polskiego ludu pracującego, jak i całemu położeniu kraju. Ale co prawda, nasz program polityczny nie dla wszystkich jest słusznym! Niewola i rozbitcie tylu naszych krwawych wysiłków uczyniły swoje. Tych, co mają żywotne poczucie swoich praw i sił, tych, którzy w najgorszych warunkach chcą i umieją walczyć — niewola hartuje. Niewoli moskiewskiej, wrażliwemu uciskowi polityczno-narodowemu tacy ludzie przeciwstawiają tem uporczywsze dążenie do złamania kajdan, do zdobycia samoistnego, wolnego życia. Ale zato jakże dużo jest innych, których niewola upadła, którzy za cały program mają przystosowanie się do jarzma, zgodę z najeźdźcą, ślepe posłuszeństwo wobec knuta. Byleby nie ryzykować, byleby mieć spokój, a zwłaszcza robić dobre intere-

siki przy pomocy czynowników i żandarmów moskiewskich, a kosztem klasy robotniczej.

Dążenie do niepodległości wynika nie tylko z ucisku narodowego, ale i z czegoś innego jeszcze. Tak samo socjalizm wynika nie tylko z nędzy robotniczej. Aby być dobrym socjalistą, nie wystarcza być krzywdzonym robotnikiem, albo współczuć z niedolą robotników. To jeszcze nie wszystko. Socjalista musi rozumieć położenie klasy robotniczej w dzisiejszym ustroju, mieć jasną świadomość zadań klasy robotniczej, a zarazem żywe poczucie siły i wiarę w walkę proletaryacką. Podobnie Polak-niepodległościowiec. Niepodległościowcem może być tylko ten, kto rozumie warunki wyzwolenia narodu polskiego, do głębi przejął się tą prawdą, że jedynie obalenie najazdu moskiewskiego może być podstawą lepszej dla nas przyszłości, i kto organizuje w narodzie czynną siłę na usługach sprawy polskiej. A specjalnie socjalista-niepodległościowiec musi dokładnie sobie zdawać sprawę z tego, jak ścisły zachodzi związek między sprawą robotniczą, a sprawą wyzwolenia narodowego, i mieć to dumne poczucie, że przed wszystkimi proletaryat powołany jest do walki z tyranią i niewolą moskiewską.

W społeczeństwie naszym nagromadziło się, niestety, dużo zgnilizny, a jeszcze więcej ciemnoty, strachu i niewolniczej bierności. Ludziska przyzwyczaili się do tego, że Moskal panuje u nas od wieku i że na to niema rady. A o tem, że my sami możemy przyczynić się do wyrzucenia Moskala, że teraz jest taka pora, kiedy naród polski może i powinien wydobyć z siebie siłę, jeżeli pragnie wolności — o tem wszelakie ugodowe żywioły nawet słyszeć nie chcą.

Różni politycy endeccy i im pokrewni wyszukują wszelakich sposobów, aby tylko odwieść naród od jedynej właściwego stanowiska i od jedynej możliwego dzisiaj czynu dla sprawy polskiej. Udają oni, że wierzą w „obiecanki-cacanki“ Wielkiego Księcia Mikołaja, chociaż w takie papierowe manifesty Moskal zawija knut, jak to swego czasu zrobił z papierkiem konstytucyjnym. Miotają się na legiony polskie i obrzucają je oszczerstwami. A wszystko to na to, żeby w tych czasach, od których cała przyszłość Polski zależy, hodować bierność, żeby Moskal i kto chce postępował z nami, jak mu się podoba,

a my znaku własnego, samodzielnego życia nie dawali.

Kiedyż była pora pokazać, że my jesteśmy gospodarzami tej ziemi, jak nie teraz? Kiedyż była lepsza pora dochodzić swoich krzywd na Moskalu i z gardła wydrzeć mu wolność?

Ale z poddania się losowi, z korzenia się przed knutem, z łażenia po moskiewskich kancelaryach dla wyżebrania ustępstw — nie dobrego wyniknąć nie może. Czyn może się zrodzić tylko z myśli niepodległościowej, z głębokiego przejęcia się sprawą wolności, ze zrozumienia, że w tych czasach na gwałt trzeba tchnąć ducha w nasz znękany kraj.

Gdyby nie „Strzelcy“, gdyby nie Legiony polskie — nie byłoby świadectwa, że „jeszcze Polska nie zginęła!“ Powoli zdychalibyśmy politycznie, a nikt nawet nie zwróciłby uwagi na taki niedołączny naród. co na żaden własny czyn zdobyć się nie umie, gdy na jego ziemi toczy się straszliwa wojna i gdy może się pozbyć moskiewskiego jarzma.

Polska siła zbrojna, w sojuszu z armią austriacką, walcząca przeciwko Moskwie — jest niezbędnym czynnikiem naszego wyzwolenia narodowego. Ale to jeszcze nie wszystko. Chodzi nam o czyn niepodległościowy we wszystkich dziedzinach życia, o zbudzenie w Królestwie nowego życia, wolnego od moskiewskiej zmory, o tworzenie politycznej siły, któraby z nas uczyniła społeczeństwo świadome swojej samoistności, swoich praw i swoich zadań.

Pierwszorzędnym czynnikiem tej siły jest partya nasza — jako przedstawicielka społecznie i narodowo uświadomionego proletariatu. Byliśmy zawsze nieprzejednanymi wrogami caratu i najazdu moskiewskiego i zawsze podkreślaliśmy, że robotnik polski wyzwolić się może tylko w wolnej Ojczyźnie. Dziś, w czasie wojny, kiedy nastał czas rozprawienia się z najazdem moskiewskim, musimy wszystko zrobić, aby klasa robotnicza stała na wysokości swego zadania, aby całą swoją siłę oddała wielkiej sprawie wolności i niepodległości.

Obiecanki a rzeczywistość.

W społeczeństwie naszym jest dużo ludzi politycznie naiwnych, którzy uwierzyli w umizgi moskiewskie, w obiecanki Wielkiego Księcia Mikołaja, w syrenie głosy prasy rosyjskiej. Uwierzyli tem chętniej, że chcieliby mieć jakiś pozór, aby uchodzić za „patriotów“, a zarazem nie występować przeciwko Moskalom. Otóż chyba teraz nawet takim ludziom łuska z oczu spaść powinna. Bo Moskale aż nadto obfitego dostarczyli materyału, aby osądzić, jakiby nam los zgotowali w razie zwycięstwa.

Najbardziej się to przejawia w Galicyi wschodniej. Właśnie o Galicyę wschodnią Moskalom najbardziej chodzi, bo ta większość ludności to Rusini, a Moskale wcale Rusinów nie „uznają“, lecz

powiadają, że to są Rosyanie. Więc gwałtem chcą przerabiać Rusinów na kacapów. Prócz Rusinów w Galicyi wschodniej są 2 miliony Polaków. Tych Moskale chcą tak potraktować, aby wszelkie wpływy polskiej kultury zatrzeć i wogóle pod każdym względem Polaków upośledzić.

Już jest w rządzie rosyjskim rzeczą postanowioną, że o ile Moskale utrzymają się w Galicyi wschodniej, to unia będzie zniesiona, a unicy będą musieli przejść na prawosławie. Archiepiskop Eulogiusz, ten sam, który głównie przyczynił się do wydzielenia Chełmszczyzny, jeździ po Galicyi wschodniej i namiętnie agituje za prawosławiem. Wogóle coraz więcej popów prawosławnych przybywa do Galicyi. W ten sposób uprawia się grunt pod przyszłe plony.

Zaczyna się na dobre rusyfikacja szkolnictwa. Na dyrektorów i inspektorów szkolnictwa ludowego sprowadzono z Rosyi stadko Moskali. Rzecz ciekawa, że tych posad nie daje się galicyjskim „Moskalom“, którzy Rosyi oddali wielkie przysługi, zdradzając Austryę. Rosya da im podrzędne posady, ale na kierownicze stanowiska powołuje nie miejscowych ludzi, lecz swoich. Przecież czynownicy rosyjscy muszą się obłowić!

Szkół rządowych rosyjskich w Galicyi jeszcze niema. Tymczasem wydano przepisy o szkołach prywatnych średnich i niższych. Na każdą taką szkołę trzeba mieć osobne pozwolenie generała gubernatora. Każdy nauczyciel musi być zatwierdzony przez inspektora, którego obowiązkiem jest usunąć od nauczania osoby politycznie „niepewne“. W każdej szkole musi być wykładany język rosyjski, wykładany przytem po rosyjsku i to nie mniej jak 5 godzin tygodniowo. Galicyjskie podręczniki szkolne będą zastąpione przez ocenzone podręczniki, używane dziś w Królestwie polskiem.

Carat zamierza rusyfikację Galicyi przeprowadzić w inny jeszcze sposób. Oto ma być dokonana „reforma agrarna“. Reforma ta ma polegać na tem, że rosyjski Bank włościański będzie od Polaków zakupywał majątki ziemskie i parcelował między chłopów ruskich, którzy sami przejdą na prawosławie, oraz między chłopów, sprowadzonych z Rosyi.

A oto z jakim projektem wystąpiła pewna grupa nacyonalistów rosyjskich w dążeniu do pozbawienia Lwowa wyglądu polskiego. Do wściekłości doprowadzają ich liczne pomniki, zdobiące Lwów, jak pomnik Mickiewicza, Kilińskiego i inne. Domagają się więc, aby pomniki te przeniesiono do innych miast, najlepiej do Moskwy, jako łup wojenny...

* * *

Tak sobie Moskal poczyna i takie knuje plany w Galicyi. A w Królestwie? „Kuryer Warszawski“, który tak się cieszył z odezwy Wielkiego Księcia, wyznaje obecnie, że w systemie rusyfikatorskim nic się nie zmieniło. Nawet na łamach pism endeckich spotyka się głosy, świadczące o wielkiem rozczarowaniu. Tak np. z listu p. Zofii Lipkowskiej w „Gazecie warszawskiej“ dowiadujemy się, że Moskale w Chełmszczyźnie zaciekle podjudzają włościan prawosławnych przeciwko Polakom. P. Lipkowska skarży się, że ta agitacja zagraża „życiu i wolności“ wielu wybitnych jednostek. P. Lipkowska wyprowadza z tego wniosek, który bardzo ciekawie brzmi na łamach pisma endeckiego: „Wojna i związana z nią, w stosunku do nas, odezwa Zwierzchniego Wodza,

nie zmniejszyła zastępu naszych wrogów miejscowych, nie osłabiła ich sił, a może nawet zwiększyła widoki powodzenia wszelkich knoń podziemnych". Innymi słowy, p. Lipkowska stwierdza fakt, że wojna jeszcze bardziej rozzuchwiała nacjonalistów rosyjskich w stosunku do nas.

Ale zato w Petersburgu i w Moskwie śpiewa się „Boże, coś Polskę“! „Głos lubelski“ pisze ironicznie: „Ktoby chciał posłuchać pięknie wykonanych pieśni patryotycznych polskich, niech jedzie do centralnych gubernij Rosyi. Tam chóry śpiewają z estrady „Boże, coś Polskę“, „Mazurek Dąbrowskiego“ itp. pieśni, podczas tak zwanych „wieczorów polskich“, które są obecnie bardzo modne, zwłaszcza nad Newą i w Moskwie“.

Natomiast w Warszawie polecono teatrom „zdjąć z repertuaru“ dwie sztuki patryotyczne: „Betleem polskie“ i „Misteryum polskie“...

Oto kilka próbek rzeczywistości moskiewskich.

NAPRZÓD!

*Naprzód! przez zawichrzone ludzkości przewaty!
Naprzód! przez kolumn świata strzaskane zwaliska!
Naprzód! poprzez okropne wojen bojowiska
I jasne cisze świętej pokojowej chwały!*

*Naprzód! przez głód i przesyt, przez skarby i nędzę,
Naprzód! przez śmierć i życie, rozkosz i męczeństwa,
Naprzód! przez cały wielki wszechbył człowieczeństwa!*

*Nie możemy przestać istnieć — więc natężmy wolę
Los zwalczyć i szczęśliwszą wyrwać mu z szpon dołę!
Moc ducha przeciw ślepej fatalnej potędze!*

*Naprzód! Lepiej w gonitwie do słońca w proch runąć,
Niż czołgać się po ziemi! Krwi swej wylać rzeki
W obronie pragnień życia: niżby przyszłe wieki
Epoce naszej miały w twarz z pogardą plunąć!
Kazimierz Tetmajer.*

Słów parę o naszych zadaniach na dzisiaj.

Dzisiaj sprawa żołądkowa jest na porządku dziennym. Wielu robotników obojętnie spogląda na rozgrywające się wypadki wojenne, jedną troską ogarnięci, by przetrwać szczęśliwie wojnę i nie pomrzeć śmiercią głodową.

Wojna zaskoczyła nas tak niespodzianie i tak odrazu sprowadziła krach przemysłowy i nędzę robotniczą, że ludzie byli poprostu oszołomieni i słabo się oryentowali, jaką politykę ma prowadzić klasa robotnicza.

Ale po kilku miesiącach wojny widzimy, że wśród robotników pojawia się zainteresowanie i chęć czynnego udziału w życiu społeczno-politycznym narodu.

Dochoǳą jednak głosy, że powinniśmy przede wszystkim zająć się sprawami ekonomicznymi: wyjednać u rządu austriackiego i niemieckiego uruchomienie kopalń i fabryk, wyjednać otwarcie granicy

dla przywozu żywności, zająć się prawidłową sprzedażą teǳe, słowem poczynić szereg starań, zmierzających do poprawienia bytu robotnika. Są to rzeczy bardzo ważne i niewątpliwie należy się nimi zająć gorliwie, ale nie wolno nam zapominać, że taka chwila jak dzisiejsza jest wyjątkową, powinniśmy teǳe dołożyć wszystkich sił, by chwilę tę wyzyskać należycie.

W obecnej dobie na pierwszym planie powinno być stworzenie w całym kraju potężnej organizacji, któraby wypleniła moskiewszczyznę z naszej gleby i zasiewała na niej ziarno niepodległości.

Oprócz tej cywilnej, powiedzmy, organizacji, coby ożywiła jedną myślą wyzwolenczą klasę robotniczą, nie wolno nam zaniedbywać pracy wojskowej, która jedynie może urzeczywistnić nasz program polityczny.

Jedno bez drugiego obejść się nie może. Dzisiaj mamy pracę wojskową niezmiernie ułatwioną. Polskie pogotowie wojenne — Legiony polskie — są faktem dokonany.

Legiony polskie są instytucją wojskową, która ma na celu li tylko zrzucenie jarzma moskiewskiego. Gotowanie się do zaciągnięcia się w ich szeregi jest świętym obowiązkiem każdego, kto tylko może.

Na kwestyę ekonomiczną narazie niewiele możemy mieć wpływu. Oczywiście pilnować musimy swoich interesów, kontrolować, żeby nie było złodziejstw i poniżenia godności robotniczej przy zapomogach i t. d. Ale kto tylko kwęka i skarży się na nędzę i tem chciałby usprawiedliwić, że nie walczy teǳe o wolność, ten nie rozumie interesów proletaryatu.

Dzisiejsza akcja ekonomiczna chwilowo musi być środkiem tylko, by nadmierny głód i nędza nie wprowadziły przygnębienia w nasze szeregi — zadaniem zaś ogólnem chwili musi być to, żeby walczyć na śmierć i życie z odwiecznym wrogiem — caratem moskiewskim i dążyć do tego, żeby społeczeństwo nasze zdobyło wolność i prawa.

DO WALKI!

*Do walki Towarzysze! Za Polskę i lud
Oręż chwycić nam trzeba w twarde pracą dłonie,
Nas walka nie przeraża, nie obcy nam trud,
Nusimy stanąć murem w praw swoich obronie.*

*Walczyć będziem o wolność, o swe ludzkie prawa,
W naszych rękach jest siła, w naszych duchach moc,
Jeżeli wszystkich dłonie złączy wspólna sprawa,
Wolny świt rozsloneczni nam niewoli noc.*

*Do walki! Oręż w dłonie! Pracą własnych rąk
Skruszyć musim niewoli kajdany.
Do walki! Mścić się trzeba za cały wiek mąk
Za krzywdy nasze, za zdrój krwi wylanej.*

*Do walki! Dłonie mocne mamy do oręǳa,
Lepiej umrzeć swobodnym, niż w niewoli żyć.
Hart mamy, siłę woli, co wszystko zwycięǳa.
Z nami naprzód, kto wolnym chce człowiekiem być.*



Kazimierz Bojarski (Kuba).

CZEŚĆ POLEGŁYM!

W poprzednim numerze „Robotnika“ poświęciliśmy wspomnienie pozgonne nieodżałowanym towarzyszom naszym: Bojarskiemu (Kubie) i Krynickiemu, którzy padli na polu walki.

Obecnie umieszczamy fotografie poległych bohaterów.



Stanisław Krynicki.

JÓZEF HUDEC.

Bratnia nasza partya galicyjska — cały świat socjalistyczny polski poniosły ciężką stratę. W Karwinie na Śląsku zmarł 28-go stycznia drogi nasz tow. i przyjaciel, Józef Hudec, poseł z miasta Lwowa do parlamentu wiedeńskiego.

Józef Hudec był jednym z pionierów ruchu socjalistycznego w Galicyi. Z zawodu drukarz, należał do tego wybranego grona drukarzy lwowskich, które torowało drogi ruchowi robotniczemu w zaborze austriackim. Do grona tego należeli, między innymi, Antoni Mańkowski, Józef Daniluk i żyjący jeszcze tow. Obirek. Józef Hudec przez długie lata był przewodniczącym stowarzyszenia zawodowego drukarzy i redaktorem pisma zawodowego „Ognisko“. Jednocześnie zaś brał bardzo żywy i wybitny udział we wszystkich walkach, we wszystkich pracach P. P. S. D. Był współpracownikiem pism partyjnych, członkiem zarządu partyjnego, ulubionym mówcą na niezliczonych zgromadzeniach robotniczych. Robotnicy dali mu dowód zaufania i możliwość pracy na szerszym polu, wybierając go posłem do parlamentu. Przez kilka lat był również radnym m. Lwowa.

Jako dyrektor lwowskiej kasy chorych Józef Hudec swoją niezmordowaną pracą i sumiennym kierownictwem ogromnie przyczynił się do jej rozwoju.

W ostatnich latach życia tow. nasz brał czynny udział w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego, w którym był jednym z przedstawicieli P. P. S. D.

Jako człowiek Józef Hudec był niezmiernie zacny, dobry, uczynny i prawy we wszystkich postępkach swoich. Kochany był przez wszystkich, którzy go znali — a znał go cały proletaryat

uświadomiony Galicyi. Nawet przeciwnicy szanowali i cenili tego działacza o kryształowej czystości charakteru, niepodzielnie oddanego sprawie ludu roboczego.

Józef Hudec był zawsze gorącym niepodległościowcem. Program P. P. S. miał w nim od samego początku gorącego zwolennika.

Zmarł w sile wieku, mając 52 lata.

W żałobie stoi nad jego mogiłą proletaryat polski, dumny, że działacza tej miary wydał z pośród siebie.

Cześć Jego pamięci!

ZBIGNIEW WOSZCZYŃSKI.

Ubył z naszych szeregów stary, wypróbowany towarzysz, który pracował w P. P. S. od pierwszych lat jej istnienia. Tow. Zbigniew Woszczyński był zecerem z zawodu, lecz umyślnie stał się górnikiem i pracował w kopalniach Zagłębia, aby szerzyć wśród górników ideę socjalistyczną. Znany był towarzyszom pod pseudonimem Marek. Ścigany przez policję carską udał się na emigrację. Pracował w drukarni partyjnej w Londynie. Podczas Rewolucji był jednym z przywódców ruchu P. P. S.-owego w Łodzi. Musiał powtórnie emigrować. Osiedlił się w Galicyi, gdzie brał czynny udział w związku zawodowym drukarzy oraz w bratniej partyi galicyjskiej. Odznaczył się również na polu literackim, pisując obrazki z życia rewolucyjnego w „Naprzedzie“ i w innych pismach. Gruźlica, tocząca jego wątły organizm, zmusiła go do zmiany zawodu. Przeniósł się do Nowego Sącza, gdzie otrzymał posadę w banku. Tu zmarł 2 stycznia r. b.

Cześć pamięci zasłużonego towarzysza!

Paragrafy z rosyjskiego kodeksu karnego a paragrafy z „Konstytucji powstańskiej” Mickiewicza.

Na terenie Królestwa, zajętym przez wojska niemieckie i austriackie, moskalofile rozpowszechniają drukowaną kartkę bardzo oryginalnej treści. Jest to wyciąg z rosyjskiego kodeksu karnego, zawierający paragrafy o karze śmierci za „zbrodnię zdrady stanu”. Cel moskalofilów jest jasny: chodzi tu o wpojenie w ludność przeświadczenia, że Moskał może powrócić, o zastraszenie ludności zmorą moskiewską, aby nie śmiała walczyć o niepodległość i nie popierała legionów.

Nie będziemy tu tracił słów na napiętnowanie postępu tych panów, grożących w imieniu Moskali karą śmierci za walkę z moskiewskim jarzmem. Przypomnimy im tylko inne paragrafy — z „Konstytucji powstańskiej” Adama Mickiewicza:

„Moskała, służącego Mikołajowi, zabijać, łowić, ścigać, jak można najdalej”.

„Między powstańcami i Mikołajem niema żadnych układów, paktów, konwencji, armistycyj (zawieszenia broni), korespondencji etc.”

„Każdego szpiega, każdego urzędnika rosyjskiego, który ciemiężył Polaków, każdego Polaka, przekonanego o sprzyjanie Rosyi, łowić, sądzić, egzekwować (wykonywać wyrok śmierci)”...

Sprawy organizacyjne.

Komitet Okręgowy P. P. S. na Zagłębie Dąbrowskie powziął na posiedzeniu z dn. 17 stycznia 1915 r. następujące uchwały zasadnicze:

„Zważywszy, że sprawa organizacji politycznej w Królestwie jest niezmiernie ważna —

„że jedyną trwałą formą organizacji politycznej mas jest stronnictwo (partya) —

„że P. P. S. jest przedstawicielką klasowo i narodowo uświadomionego proletaryatu, oraz inteligencji, na tym gruncie stojącej —

„że przeto rozwój organizacji P. P. S. jest niezbędny dla dalszego postępu ruchu niepodległościowo-demokratycznego —

„zważywszy to wszystko, Komitet zaleca jak najsilniejszą pracę nad wzmocnieniem i rozszerzeniem Organizacji P. P. S. —

„Komitet wypowiada się z całą bezwzględnością przeciwko próbom zakładania bezpartyjnych organizacji politycznych robotniczych”.

„Komitet uważa za pożądane i konieczne współdziałanie w chwili obecnej wszystkich organizacji niepodległościowych, zwłaszcza robotniczych i chłopskich”.

* * *

Konieczność współdziałania w chwili obecnej wszystkich organizacji, walczących o niepodległość, rzucił się każdemu w oczy. W zrozumieniu tej konieczności utworzył się w Łodzi Komitet Okręgowy Zjednoczonych Organizacji Niepodległościowych. Pierwsze posiedzenie tego Komitetu odbyło się 16 stycznia b. r. W posiedzeniu brali udział przedstawiciele P. P. S.,

N. Z. R., Zjednoczonej Młodzieży polskiej i Ligi kobiet.

Charakter i granice tego Zjednoczenia określa następująca uchwała:

„Zważywszy, że pomiędzy organizacjami, dążącymi do niepodległości, na gruncie łódzkim nastąpiło porozumienie, czego rezultatem jest utworzenie Komitetu okręgowego Zjedn. Org. Niepodl., przedstawiciele tych organizacji uchwalają, aby one wzajemnie się wspierały w pracy zewnętrznej, jak kolportaż, wydawnictwo wspólnego pisma i t. d. Wewnętrzne zaś życie, ideologia oraz organizacja każdej organizacji pozostają nienaruszone”.

„Z każdej organizacji wchodzi do Komitetu po 2-ch przedstawicieli”.

W sprawie stosunku do N. K. N. uchwalono co następuje:

„Zważywszy, że w walce o niepodległość idziemy w tym samym kierunku, co i N. K. N., uchwalamy współdziałać z nim, kolportując jego wydawnictwa, nawołując do wstępowania w szeregi legionów, szerząc orientację niepodległościową. Zachowujemy jednak niezależność do chwili, kiedy przedstawiciele naszych organizacji wejdą do N. K. N.”.

Dalej uchwalono wejść w porozumienie ze „Związkiem Chłopskim” i powzięto uchwały, dotyczące organizacji, finansów i wydawnictw.

Rosya a wolność.

Gdy się rozważa rolę dziejową, jaką odgrywa i w przyszłości odegrać może państwo rosyjskie, nie można nigdy myśleć o niem w taki sposób, jak o innych państwach europejskich. Pamiętać trzeba zawsze, że przeszłość i pochodzenie tego państwa jest zgoła inne, a to odbija się w sposób charakterystyczny na jego ustroju państwowym i społecznym.

Władza państwowa w Rosyi jest pochodzenia wschodniego. Na jej ukształtowanie się wpływała długowieczna niewola tatarska, z której naród wyniósł niewolniczą uległość wobec rządu, a rząd niepowstrzymany prąd do podbojów. Wpłynęły dalej tradycje wschodnie, stąd Rosya wraz z wiarą przyjęła formę rządu wielkich tyranii, w których osoba władcy łączyła w sobie nieograniczoną władzę świecką, wraz z najwyższą władzą kościelną. Pokost europejski, jakiego z czasem państwo rosyjskie nabrało, nie zmienił zasadniczo tego ustroju państwowego. Treść pozostała zawsze ta sama. — Na szczycie samowładny car, a zarazem naczelnik kościoła, dla którego cześć bałwochwalcza, jest właściwie jedyną treścią patryotyzmu rosyjskiego, o ile nie chodzi o przywiązanie do ziemi lecz do państwa — dalej jedyna w swoim rodzaju warstwa społeczna, pasożytnąca na organizmie narodu — czynownicy, właściwi reprezentanci państwowości rosyjskiej, i wreszcie naród — bierna masa. Naród rosyjski, żaden jego stan ani żadna klasa nigdy nie poczuwała się do jakiejś samodzielności wobec rządu.

Naród był zawsze bierną masą, w olbrzymiej większości ciemną, masą niewolniczą, gotową zawsze na zawołanie swojego cara. Car, prócz jednostek wyjątkowo wybitnych, był narzędziem w rękach armii lub czynownictwa; rządy, zmiany w nich, polityka, była igraszką w rękach walczących i intrygujących klik dworskich i czynowniczych. Racya stanu tej warstwy,

piastującej w sobie myśl państwową Rosyi, to samodzielną, dającą jej monopol rządzenia i wyzyskiwania całego ogromnego imperyum, to podboje — rozszerzające coraz bardziej tereny tego wyzysku, to centralizm niedopuszczający do udziału w rządach, ani nawet administracji narodowości podbitych.

To też nie dziwnego, że oddawna już jakby zabobonny jakiś lęk czuje Europa, gdy patrzy w kierunku jego północnego potwora. Już dawni królowie polscy przestrzegali zachód przed Moskwicinem, jako przed barbarzyńcą. Potem Rewolucya francuska, zaprowadzająca nowoczesny ład w Europie, czuje w nim głównego swego wroga. Spadkobierca jej Napoleon, w jego bezbrzeżnych obszarach topi swoją potęgę, a narody, święcące swoją „wiosnę“ w roku 1848, z ust jego słyszą straszną groźbę mikołajewskiego manifestu: „Bóg jest z nami, drżycie narody i korcie się, bo Bóg jest z nami“!

A potwór pęczniał coraz bardziej. Podbił Finlandyę, podbił Polskę, podbił Bessarabię, Kaukaz, olbrzymie obszary azjatyckie. A czasem jakby bezinteresownie wychylał się ze swych olbrzymich siedzib w Europie, gdzie główny jego wróg — duch nowoczesny budował nowy ustrój państwowy, w którym państwo stawało się własnością coraz to szerszych warstw narodowych. Takie znaczenie miał pochód Suwarowa przeciw wojskom francuskim — aż przez Alpy, pochód przeciw Napoleonowi pod Lipsk, pochód w r. 1848 na Węgry dla tłumienia Rewolucyi. Zawsze gdy w wojnie jakiej realizowały się postępowe dążenia ludzkości, zawsze wtedy zjawiała się na widowni azjatycka potęga Rosyi jako ostoja reakcyi. To też jeden z najgłębszych umysłów nowożytnych, Karol Marks, na rozbiciu Rosyi gruntował widoki powodzenia rewolucyi europejskiej, potrzebą stworzenia jej przeciwwagi uzasadniał potrzebę odbudowania Polski, a wedle stosunku do Rosyi dzielił narody na postępowe i reakcyjne.

Ten charakter państwa rosyjskiego koniecznie trzeba mieć na uwadze, gdy się mówi dziś o losach Europy po wojnie. Zwycięstwo Rosyi w tej wojnie to nie byłoby tylko zapewnienie przewagi politycznej jednemu mocarstwu. Byłoby ono równoznaczne ze zgnębieniem na długie lata jakiegokolwiek ruchu i rozwoju wolnościowego we wschodniej i środkowej Europie. Zwycięska Rosya to wzmożenie jej absolutyzmu — bo nie co innego, tylko absolutyzm stanowi jej potęgę i umożliwia zcementowanie, czy skucie w jedność łańcuchem różnolitych żywiołów ogromnego państwa; to umocnienie jej centralizmu, bo nie innego jak właśnie centralizm umożliwia czynownictwu, temu głównemu kośćcowi państwowości rosyjskiej, wyzyskiwanie olbrzymich jej obszarów i bogactw; to wpływ jej na ustrój wewnętrzny państw sąsiednich, taki, aby nie mogły one być ostoją żywiołów groźnych dla ustroju państwowego Rosyi.

Klęska Rosyi natomiast to wyzwolenie polityczne całego szeregu narodów środkowej i wschodniej Europy, to pozyskanie dla kultury zachodniej i postępu narodu ukraińskiego, to wreszcie zachwianie carsko-czynowniczym ustrojem państwowym Rosyi i droga do odrodzenia samego rosyjskiego narodu.

Nie trzeba chyba dodawać, że sprawy te dla nas najbardziej bezpośrednio posiadają znaczenie. Siła, z jaką przyczynimy się do zachwiania potęgą carskiego państwa, stanowić będzie o naszej samodzielności państwowej i przyszłym rozwoju.

Korespondencye.

Warszawa, w początku stycznia.

Niewątpliwie ucieszy Was, kochani Towarzysze, wiadomość, że i my tutaj nie śpimy, lecz robimy, co możemy, na korzyść wspólnej sprawy. Inni niech Wam napiszą o robocie agitacyjnej, ja Wam podam kilka faktów z akcji bojowej. Nie jesteśmy jeszcze w tem szczęśliwym położeniu, żeby zmierzyć się z Moskałem w otwartym polu, jak legioniści. Czekamy niecierpliwie na czas i sposobność. Tymczasem zaś w inny sposób staramy się szkodzić wrogiej sile moskiewskiej.

19 grudnia na drodze Chełm-Łuków „niewiadomi sprawcy“ podłożyli minę pod tor kolejowy. Komunikacya była przerwana na kilka godzin.

Koło Lublina na drodze do Chełma wysadzono w powietrze 20 wagonów ciężarowych, skutkiem czego komunikacya była przerwana na 14 godzin.

20 grudnia uszkodzono tor pod Grodziskiem na kolejce lokalnej.

W Bełżycach pod Lublinem napadnięto na urząd pocztowy i skonfiskowano tam pewną sumę pieniędzy.

W nocy z 28-go na 29-go grudnia wysadzono w powietrze most żelazny na Rządzy koło Tłuszcza (stacyi kolei warszawsko-petersburskiej). Z 10-ciu żołnierzy, którzy pilnowali mostu, było zabitych lub rannych 5-ciu.

Tego samego dnia miał przejeżdżać do Warszawy car Mikołajek. Można więc sobie wyobrazić, jakie przerażenie w kołach rządowych wywołało wysadzenie mostu! Skutek był ten, że car zaniechał wizyty i nie rozradował „dmowszczyków“ widokiem swojej Najciemniejszej osoby. Komunikacya była przerwana przez kilka dni.

Tyle na dziś. Do widzenia w Warszawie!

Warszawa, w styczniu.

Od początku wojny pojawiają się tu co pewien czas różne „jednodniówki“ moskalofilskie, wydawane i pisane przez „literatów“, nikomu w całej Polsce nieznanym, ale zapewne dobrze znanych w Ochranie i w cyrkulach policyjnych. Jedną z takich „jednodniówek“ jest świstek p. t. „Legionista“, na którym jako redaktor i wydawca podpisał się niejaki Adam Zwierzchowski. Świstek ten ma służyć sprawie „legionu“ p. Gorczyńskiego. I przyznać należy, że daje dobre pojęcie o tym „legionie“, bo nie równie głupiego i niezdarne, jak ten płód p. Zwierzchowskiego, dawno już nie czytaliśmy. Cały numer wyszedł z pod jego pióra i cały prawie pisany wierszem! Ba, ale jakim wierszem! Niech się schowa Soter Rozbicki. Dla rozweselenia towarzyszków w tych ciężkich czasach przytoczę kilka perełek.

Oto np.

Osieł uparty,
Jak Bonaparty,
Przed stoma laty,
W sławę bogaty,
Koniecznie w Moskwie zimować chciał
I od Smoleńska popędził w cwał
Przez śniegi, lody,
Jak foryś młody
Do lubej Kasi!...
Chociaż go nasi
Hamować chcieli,
Jednak musieli
Uleźć potędze

Zmienności losu niestałych sił!

— Tam to, przy Kremlu, z pogromcy żył

Zostały strzępy,
Gdy kadłub krepy
Obnażon w ciele,
Wycierpiał wiele
Wstydu i nędzy
I bez pieniędzy

Niehonorowo zawracał wstecz!

Albo:

Nie każdy bowiem zdolnym jest na szczyty
Wzniesić ducha z ciałem od ciężaru ziemi,
Gdzie legion cały krokami równymi
Stąpać powinien, jeżeli w szeregu
Niema być śladów fałszywego ściegu
I zmyłek, w tropie często powtarzanym,
Jako przystoi dorosłym poddanym
Wielkiego państwa.

No, ale dość tej „ochrannej“ poezji dorosłego poddanego Wielkiego państwa. Co się tyczy samego „legionu“ p. Gorceyńskiego, to jest tam podobno 200 (inni mówią: 400) ochotników, ćwiczących się ponoś w Puławach. „Legion“ ten spotkał się z powszechnym niemal potępieniem. Zwalcza go nawet narodowa demokracja, ta ostatnia może dlatego, że gdy swego czasu zwróciła się do władz wojskowych moskiewskich z prośbą o pozwolenie na utworzenie „legionu“, kategorycznie jej odmówiono. Widocznie nikomu nieznanym p. Gorceyński ma większe względy u rządu carskiego, niż narodowa demokracja, co p. Dinowskiego bardzo boli.

Warszawa w styczniu.

Robota nasza posuwa się szybko naprzód. Połączenie z dawną „Opozycją“ dodało nam nowych sił, a przede wszystkim zniosło rozłam, na gruncie Warszawy wśród P. P. S. niepodległościowej. Obecnie połączenie nastąpiło całkowicie... Dzielnice funkcjonują wszystkie prawidłowo, a żywe zainteresowanie się robotników sprawami naszej organizacji świadczy, że smutne czasy apatii i zaślepienia minęły zupełnie. Zrozumieliśmy również konieczność roboty wojskowej, która obok agitacyjnej idzie bardzo dobrze. Odczuwamy ciągle wielki brak wiadomości z południa Królestwa, również mamy b. mało bibuły. P. P. S. wydała coprawda kilka odezwy, ale to nie może zaspokoić nas, czekamy więc z niecierpliwością ukazania się Nr. 1 naszego organu „Do Czynu“.

Sytuacja obecna w Warszawie zaczyna zmieniać się na lepsze. Społeczeństwo nie jest już takie rusofilskie jak dawniej, a nawet daje się zauważyć nastrój coraz więcej wrogi Moskałom. Dopomogła temu w dużym stopniu nagonka prasy rosyjskiej na Polaków, na co nawet takie huligańskie pismo jak „Kuryer Poranny“ odpowiedziało dość energicznie. N-Decy ratują swoje zagrożone stanowisko jak mogą. Utworzyli oni w ostatnich czasach komitet, który nazwali narodowym i miał on reprezentować całe nasze społeczeństwo, ale tego było już za dużo nawet naszym „Kuryerkom“ i tak zaciekle wystąpiły przeciwko komitetowi, że ten pozwała już na utworzenie „opozycyjnego komitetu“, jak dotąd tego komitetu dziwnej „opozycji“ nie mamy. Endecki komitet zrobił tylko jedno — wysłał mianowicie do papieża telegram, że to niby Wawel niszczą.

Rząd moskiewski zastraszony jest wzrostem antyrosyjskiego nastroju. Obiegają tu u nas pogłoski, że rząd ma dać nam „autonomię“. Mianowicie ma być

namiestnik z domu Romanowych, Rada stanu do połowy z Polaków i Rosyan, urzędy wszystkie aż do gubernatora mają mieć Polacy. Rada będzie opracowywała prawa, a Duma będzie je uchwalać. Podobno nawet Dmowski w Resursie oświadczył się przeciwko takiej „autonomii“.

Lewica i S-D idą bardzo marnie, wydały one na początku wojny odezwy, które można streścić w hasło: Wojna wojnie i na tem koniec. Urzeczywistniają one obecnie swoje programy polityczne i ekonomiczne w kuchniach robotniczych i z powodzeniem konkurują w tej akcji z „burżuazyjnymi kuchniami“ Komitetu obywatelskiego i innymi jadłodajniami pochodzenia prywatnego. Swego czasu lewica wyłoniła dwa projekty: jeden t. zw. „Rady robotniczej międzypartyjnej“, która rozchwiała się, gdyż zaraz na pierwszym posiedzeniu przedstawiciel zarządu Głównego S-D. nawymyślał przedstawicielowi „rozłamowców“, że jest „niekompetentny“ i to w takich słowach, że wyrzucono go z zebrania, później znów, również za „przyzwoitą“ dyskusję wyrzucono przedstawiciela „rozłamowców“, wówczas rozgoryczona lewica uznała się za „niekompetentną“ w „reprezentowaniu rewolucyjnego proletariatu“ i Rada została rozwiązana. Drugim projektem był projekt utworzenia bloku „Konstytuanty w Warszawie“, ale i to nie doszło do skutku. Na tem skończyła się działalność polityczna tych partij, a obecnie śmiało powiedzieć możemy, że jedynie dająca jasny program polityczny, a stojąca na stanowisku klasy robotniczej jest nasza partya. To też były wypadki, że zwracali się do nas robotnicy z innych partij z prośbą o wskazania.

Możemy też śmiało powiedzieć, że robota nasza pomiędzy proletariatem daje coraz większe wyniki i robotnicy coraz więcej odwracają się od agitacji endecy. Trudna tu robota to prawda, ale to też z niecierpliwością czekamy, kiedy przyjdą nasze legiony i robota nasza rozwinie się szeroko.

Wiktor.

Częstochowa, w styczniu.

Moskalofilstwo, filisterstwo i małoduszność, wreszcie jakaś nieuzasadniona niczem obawa przed Moskałami, wiara w potęgę i zwycięstwo moskiewskie, to charakteryzuje obywateli częstochowskich. „Piotrków zajęty przez Rosyan! Koniecpol zajęty przez Rosyan! Prusacy się cofają“ — to się słyszy codziennie. Pogłoski okazują się fałszywe, „inteligencya“ dalej kolportuje fałszywe wieści.

Uplłynęło z górą 6 miesięcy od czasu opuszczenia miasta przez władze i wojska moskiewskie, a dotąd nie przejawiała się żadna patryotyczna działalność obywatelska w Częstochowie. Legiony podczas swego pobytu zmieniły trochę atmosferę, lecz po ich wyjściu zapanowała znowu martwota. Długoletnia niewola i przemoc moskiewska wycisnęła na nas swe piętno, nie możemy się otrząsnąć z niewolnictwa i służalstwa nawet wtedy, gdy moskał od nas tego nie żąda.

W urzędach miejskich, w sądownictwie i we wszystkich instytucjach, powołanych do życia przez obywateli po ustąpieniu władz moskiewskich, używa się w protokółach języka rosyjskiego.

W wielu kościołach odbywają się nabożeństwa galowe, uczestniczy w nich młodzież szkolna. Szanowni obywatele i radcowie miejscy potrząsają z politowaniem głowami nad swymi nielicznymi kolegami, których synowie wstąpili do legionów polskich, mówiąc: „po co te legiony i dlaczego pański syn taki

rozumny a wstąpił, szkoda chłopca!" Ale nietylko niewola moskiewska wycisnęła swe piętno na społeczeństwie polskim, bo i złodziejska gospodarka czynowników moskiewskich zdeprawowała wielu do tego stopnia, że nawet wtedy, kiedy głód i nędza zatacza coraz szersze koła i grozi dziesiątkowaniem ludności, kiedy zdawałoby się, że wszystkie komitety obywatelskie staną na wysokości swego zadania i bezinteresownie służyć będą społeczeństwu, dzieje się często wprost przeciwnie. Każdy chce się jak najwięcej obłowić, dzieją się złodziejstwa i łapownictwo. Sprawdzanie żywności i opału oddane jest w monopol znanym lichwiarzom i bankrotom, którzy do niesłychanych granic wyśrubowują ceny i sami uprawiają sprzedaż detaliczną. Rada miejska otrzymała spirytus na 1/2 mil. rubli od komendanta pruskiego na potrzeby miasta. Ponieważ ten spirytus zapalony był przez ustępujące wojska rosyjskie, a przez wojska pruskie ugaszony, więc rada miejska zdecydowała się nie używać go jako własność rosyjskiego rządu, lecz spirytus sprzedaje się całymi beczkami, a pieniądze idą do kieszeni różnych sprytnych panów. Dużo też dałoby się powiedzieć o postępowaniu wielu milicyantów.

Żadna obywatelska instytucja nie ogłasza sprawozdania ze swej działalności, choć publiczność w pismach często je do tego nawołuje.

Takie są skutki, jeżeli instytucje „obywatelskie“ nie są ożywione duchem wolności i prawdziwą troską o całą ludność.

Częstochowa.

Odbył się tu cały szereg zebrań organizacji P. P. S., na których po wygłoszeniu referatów o sytuacji politycznej zostały wybrane lub uzupełnione komitety dzielnicowe oraz uzupełniony komitet okręgowy.

Fabryki wszystkie są nieczynne, robotnicy otrzymują zaliczki, które mają być odtrącane po 75 kop. do 1 rs. tygodniowo. Fabrykanci w ostatnich czasach niechętnie dają te głodowe zaliczki i skłaniają robotników do wyjazdu do robót za granicę. W Hucie Raków dyrektor Dichman oświadczył robotnikom, że porozumiewa się z zarządami hut w Prusach, które potrzebują 3.000 robotników, przyczem radził młodym i bezdzietnym wyjechać — wrócić po wojnie.

Zagłębie Dąbrowskie.

Po ucieczce władz rosyjskich potworzyły się zaraz Komitety obywatelskie w całym Zagłębiu i od tej chwili „rządzą“. Milicje, pobieranie rozmaitych opłat, sądy, aresztowania, różne komisje żywnościowe, sanitarne i szkolne dokumentują wobec ludności władzę obywatelską. Byłoby to wszystko bardzo dobre i zasługiwałoby na szczerą pochwałę, gdyby nie zasadnicze wady tych instytucyj. Oto Komitety te przeważnie, niekiedy wyłącznie, składają się z przedstawicieli jednego tylko stronnictwa, mianowicie endeckiego. Nie reprezentują one całej ludności, przeciwnie warstwy niezamożne, szczególnie zaś robotnicy, nie mają na nie żadnego wpływu. Organizacja tedy ma charakter kliky na usługach wielkiego przemysłu francusko-belgijskiego. Tak się rzecz ma pod względem społecznym. Przeciwno demokratyzowaniu tych instytucyj, przeciwko temu, żeby wszystkie interesy były w nich należycie reprezentowane, p. Srokowski i inni matadorzy bronią się rękami i nogami. Np. kiedy d. 28-go sierpnia na posiedzeniu w Klubie Dąbrowskim omawiano sprawę reorganizacji dotychczasowego Kom. Obyw., ktoś wstąpił z następującym projektem. „Rada gminna

składać się ma z 9-ciu członków, a mianowicie z 3 przedstawicieli włościan, posiadających najmniej 3 morgi gruntu, z 2-ch przedstawicieli robotników, 2-ch przedstawicieli inteligencji zawodowej i 2-ch przedstawicieli przemysłowców“. Jak widzimy, projekt był bardzo skromny, robotnikom dawał bardzo mało, ale, rozumie się, p. Srokowski wniosek zaraz utracił. Chodzi mu bowiem o to, żeby przemysłowcy wyłącznie rządili!

A jak się rzecz ma pod względem politycznym? Łatwo się tego domyśleć, skoro tam rządzą endeicy, zwolennicy osławionego p. Dmowskiego, ludzie o przekonaniach moskalofilskich. Na swoje urządowanie otrzymali oni swego czasu pozwolenie od uciekającego naczelnika powiatu na piśmie. Bo jakżeżby oni ośmielili się coś zrobić bez pozwolenia Moskala! To też w ich działalności niema ani krzty samodzielnej polskiej myśli, żadnego poczucia, że z ucieczką Moskala kończą się jego rządy, a obowiązkiem prawych Polaków jest przyuczać społeczeństwo do wolności i samorządu. Nic podobnego niema! Przeciwnie! Panowie ci drżą, żeby nieobecny Moskal nie miał do nich o cośkolwiek pretensji, dlatego starannie zachowują wszystko, co mogą, z tej miłej moskiewskiej przeszłości. Nie tylko nie przeciwdziałają niewolniczym narowom wśród ludności, ale owszem — narowy te umyślnie wzmacniają. W różnych urzędach zatrzymano druki rosyjskie, pieczęcie rosyjskie. W szkołach utrzymano język rosyjski, a dzieci obchodzą święta prawosławne i galówki (Sosnowiec, Będzin). Dzieje się gorzej. Dla pilnowania „porządku“ drukuje się kartki, ostrzegające ludność, że za pomaganie „wojskom nieprzyjacielskim“ Moskale będą karali śmiercią. Popełnia się w ten sposób poprostu zbrodnię wobec polskiej myśli państwowej, która zawsze chlubiła się i chlubi tem, że łamała carskie prawo i nie za zdradę, lecz za cnotę uznawała atakowanie moskiewskiej niekzemnej państwowości.

Tak dalej być nie może! Nie moskalofilstwo i nie klika powinny przewodzić w naszym życiu publicznym. Instytucje obywatelskie muszą być przetrzone do gruntu, aby odpowiadały potrzebom szerokich mas i miały polski, wolnościowy charakter, a nie były jakimś bękartem pogrobowcem Moskala.

MODLITWA.

*Ku tobie, słońce, wnosimy dłonie,
Błagamy, jasne, brylantem też:
Zlej na Ojczyznę blasków swych tonie,
Połóż męczarniom i mrokom kres!*

Edward Milewski.

OD WYDAWNICTWA:

Nadesłany nam obfity materiał, dotyczący stosunków ekonomicznych w Zagłębiu Dąbrowskiem, zużytkujemy niezadługo w innym wydawnictwie.
